

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 66

Ustąpienie woj. Grażyńskiego

Wczoraj rozstrzygnięto sprawę o ustąpienie wojewody grażyńskiego. Na posiedzeniu sejmiku województwa łódzkiego pod przewodnictwem marszałka, po długiej dyskusji, uchwalono ostateczną decyzję o pozostawieniu w urzędzie wojewody grażyńskiego.

Posiedzenie klubu ludowego

Wczoraj odbyło się posiedzenie klubu parlamentarnego Stronnictwa Ludowego. Na posiedzeniu poruszono wiele ważnych spraw, w tym przede wszystkim sprawy budżetu państwa i sprawy społeczne. Wskazano na konieczność podjęcia zdecydowanych kroków w celu poprawy sytuacji państwa.

Delegacje robotnicze u min. Hubickiego

Minister pracy i opieki społecznej, p. St. Hubicki, przyjął wczoraj delegacje robotnicze z różnych zakładów. Delegacje składały się z przedstawicieli różnych zawodów, którzy zgłaszali swoje uwagi i prośby. Minister wyraził zrozumienie dla trudnej sytuacji robotników i obiecał podjąć odpowiednie kroki.

Stan bezrobocia w Polsce na dzień 12 września

Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, liczba bezrobotnych w Polsce zarejestrowanych w dniu 12 września wynosiła 251 439 osób, co w porównaniu ze stanem z przed tygodnia wykazuje dalszy nieznaczny spadek bezrobocia, a mianowicie o 58 osób.

Zamachy bombowe na lokal G.P.U. w Mińsku

Z Mińska donoszą: Ostatnio dokonano zamachu na GPU w Mińsku. W lokalu GPU w godzinach rannych rzucono dwa granaty i dano kilkadziesiąt strzałów rewolwerowych. Ranny został jeden z funkcjonariuszy GPU i portier. Tego samego dnia wieczorem rzucono na lokal GPU granat, na skutek wybuchu wyleciały wszystkie szyby. Sprawców zamachu nie ujęto.

Tabela loterii

Wczoraj, w piątym dniu ciągienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterii państwowej, padły następujące wygrane:
P. 25.000 zł. na Nr.: 196492 191973.
20.000 zł. na Nr. 35697.
Po 10.000 zł. na Nr.: 132801 204343.
5.000 zł. na Nr.: 236923.
Po 3.000 zł. na Nr.: 13296 30101
104436 106754 195223 301159 202320.
Po 2.000 zł. na Nr.: 10995 1195
7002 15946 29223 47690 21297 95519
104635 104944 111042 117030 148744
147980 195546 190702 202176.

Niezwykła dyskusja polityczna w Berlinie

Kto kogo przegada?

Dwaj politycy rozprawiają, a ze wzburzonego tłumy wywożą rannych

DYSKUSJA NA STADIONIE SPORTOWYM

BERLIN (PAT). — Zapowiedziane od szeregu tygodni wielkie zgromadzenie, na którym miała się odbyć publiczna dyskusja między przedstawicielem partii socjal - demokratycznej a jednym z przywódców partii komunistycznej odbyło się wczoraj wieczorem w olbrzymiej sali Sportpalastu.

DEMONSTRACJE KOMUNISTÓW

Już w godzinach popołudniowych w całej okolicy, przylegającej do Sportpalastu, poczęły się gromadzić liczne grupy komunistów, demonstrujących przeciwko Reichsbannerowi.

pełniącemu straż ze strony partii socjal - demokratycznej. Porządek na ulicach mógł być tylko z trudem utrzymany przy częściowym zamknięciu poszczególnych ulic. Policja musiała kilkakrotnie czynnie interweniować, używając przy tym pałek gumowych. Ze względu na olbrzymie masy ludzkie, jakie po godz. 6-ej wieczorem zaległy okolice, ruch komunikacyjny został zatamowany i skierowany na sąsiednie ulice.

30 OSÓB OFIARAMI KRWAWEGO STARCIA Z POLICJĄ

W chwili otwarcia bramy Sportpalastu, około godz. 7-ej doszło do starcia z policją. Uciekający w popłochu trawo-

li się nawzajem w wyniku czego ogółem 3 osób zostało ciężko rannych, a 25 leży.

WZAJEMNE ZARZUTY

Tymczasem na sali, wobec 9 tysięcy zgromadzonych, toczyła się dyskusja. Pierwszy zabrał głos poseł socjal - demokratyczny Künstler, krytykując w ostrych słowach komunistów. Przedstawiciel komunistów Neumann zarzucał socjalistom tolerowanie organizacji nacjonalistycznych. Mówca zakończył przemówienie gloryfikacją Rosji Sowieckiej.

BOJKA NA ZAKOŃCZENIE

Podczas śpiewania międzynarodówki powstała na sali bójka. Policja musiała interweniować.

Przed niebezpieczną wizytą w Berlinie

Francuzi obawiają się wrogich demonstracji wobec swych ministrów

PARYŻ (PAT). — Polémika na temat podróży ministrów francuskich do Berlina nabiera z każdym dniem coraz poważniejszych rozmiarów. Poważna część opinii publicznej nie przypuszcza, aby panowie Laval i Briand zaniechali swego zamiaru skorzystania z zaproszenia z rządu niemieckiego. Powstaje jednak obawa, aby

podróż ta nie dała powodu do niepożądanych ekscesów ze strony niemieckich środowisk nacjonalistycznych, które raczej mogłyby zaszkodzić niż dopomóc, zbliżeniu francusko-niemieckiemu. Dziennik "L'Action Française" stwierdza, że zaproszenie, które przyjął Laval, wywołuje niepokój do tego

stopnia, że mowa jest już o zorganizowaniu spotkań francuskich i niemieckich ministrów w miejscowości Leininger-Baden - Baden, gdzie politycy łatwiej byłoby utrzymać porządek niż w stolicy. Wobec datności do zbliżenia z Niemcami niepożądanym jest oczywiście wywołanie manifestacji nacjonalistycznych przeciwko Francji.

Straszliwy cyklon grozi znów Hondurasowi

Przerażeni mieszkańcy uciekają w głąb kraju

LONDYN. (A.T.E.) Stolica Hondurasu angielskiego Belize, która była nawiedzona katastrofą cyklonu, jest zagrożona dwoma nowymi niebezpieczeństwami. W jednym z przedmieść miasta, noszącym nazwę Mezopotamja, wybuchł wielki pożar, który nie został dotych-

czas ugaszony. Zachodzi obawa wielkich eksplozji ponieważ w pobliżu znajdują się składy alkoholu. Obserwatorium meteorologiczne w Tacubaya sygnalizowało zbliżenie się nowego tornada, który jest gwałtowniejszy od poprzedniego. Cyklon idzie z Vera Cruz i

przyszedł już nad miastem w Quintana Roo w Meksyku.

Mieszkańcy opłocheni paniką uciekają w głąb kraju. Cyklon wyrządził szkody w pasie 100 km. Wody rzeki, która przepływa koło Belize są zanieczyszczone przez trupy.

164 tysiące Chińczyków kona z głodu

W krajach dotkniętych powodzią umiera dziennie 400 osób na epidemje

HANKOU (PAT). — Według ostatnich danych, szkody, wyrządzone wylewem rzeki Yang-tse przedstawiają się, jak następuje: z ogólnej ilości 100.000 domów mieszkalnych ocalało tylko kilka. W Uchano woda zniszczyła całkowicie 45.000 domów. Ludność Uchano w liczbie 1.600.000 osób poniosła dotkliwie straty. 164.000 osób jest pozbawionych całkowicie środków do życia. W Hankou oraz

innych miastach dotkniętych powodzią wybuchły epidemje, których ofiara padała dziennie 300 do 400 osób.

Rząd chiński rozważa sprawę pożyczki w wysokości 80 milj. srebr. dolarów, w celu przyjęcia z pomocą ofiarom powodzi.

Jak donosi prasa Dalekiego Wschodu, ostatnia powódź na rzece Jang-Tse osiągnęła wysokość 53 stóp 7 cali.

Powódź dotknęła w jednej tylko prowincji Hubei około 10 milj. głodującej obecnie ludności. Gdy dodać do tej liczby powodziar i z innych prowincji, to liczba głodujących dosięgnie 25 milj.

Cała ogromna masa ludzi straciła wszystko i może z tego powodu łatwo ulec propagandzie komunistycznej, którą już wśród niej prowadzi się przez czynniki wywrotowe.

Berzeźny napad bandytów chińskich na miasto

Po splondrowaniu miasta, uprowadzili 100 chłopców

LONDYN. (ATE). — Donoszą z Szanghaju, że bandyci dokonali śmiałego napadu rabunkowego na miasto Suiningku w pół-

nocnej części prowincji Kiangsi. Po splondrowaniu większości sklepów bandyci wkroczyli do jednej ze szkół i uprowadzili 100

chłopców wraz z nauczycielami. Będą oni trzymani w górach, jako zakładnicy aż do chwili uzyskania wyкупа.

SKRÓTY

Donoszą z Nowego Jorku, że na stojącej na lotnisku North Beach samolot - olbrzym DOX uderzył piorun. Jeden z członków załogi został ranny a dwóch innych zostało ogłuszonych. Samolot nie jest uszkodzony.

Z więzienia Cannon City w stanie Colorado (Stany Zjednoczone), wypuszczono hr. Karola von Bülow, który podczas wielkiej wojny zajmował się szpiegostwem na rzecz Niemiec. Bülow będzie wydany ze Stanów Zjednoczonych.

W odczynie do ludności niemieckiej prezydent Hindenburg oraz rząd Rzeszy zwrócili się z apelem, aby każdy obywatel pośpieszył z pomocą biednej ludności. Odezwa kończy się słowami: „Stoimy w obliczu nędzy. Katastrofa grozi już nie jednostkom, lecz całemu społeczeństwu niemieckiemu.”

Prezydent Hoover chce dalej odroczyć spłatę długów wojennych

LONDYN. (ATE). — Wazny angielski korespondent „Timesa” notuje pogłoski, jakoby kół amerykańskie nosiły się z zamiarem przedłużenia moratorium Hoovera na przeciąg 4 do 5 lat. Decyzja prezydenta Hoovera nie nastąpi przed zwołaniem kongresu jakkolwiek wyrażana jest na niego presja, aby wznowił on swoją inicjatywę możliwie jaknajprędzej.

„Exchange Telegraph Co” twierdzi, że przedłużenie moratorium Hoovera na dalszy rok należy uważać za rzecz postanowioną, ponieważ prace konferencji rozbrojenowej nie zakończą się przed upływem obecnego moratorium.

Katastrofalna burza w Algierze

ALGIER (PAT). — Nad całym Algierem szaleje już od 48 godzin burza, która wyrządziła wielkie szkody. Jest wiele osób zabitych. W samym departamencie Algieru zginęło 20 osób.

Ofiara zbrodniczego zamachu na Węgrzech padło 36 osób

BUDAPESZT. (PAT). — Władze policyjne zdołały zidentyfikować wszystkie ofiary zamachu na Białą Torbę. Według ostatecznego obliczenia zginęło 21 osób, odniosło rany 15, które umieszczono w szpitalach.

Policja oraz żandarmeria ustaliły, iż pogłoski, jakoby na miejscu katastrofy dokonano rabunku, są pozbawione podstawy. Pakunki, które spadły z wiaduktów do przepaści, zostały jednak odnalezione w czasie usuwania szczątków rozbitych wagonów.

GIEŁDA

Obrót średni. Tendencja dla dezyz utrzymać. Dolar 8.91 i pół. Tendencja dla pożyczek państwowych niejednorodna. Akcjami obrotu ograniczony.

O czym mówią i piszą?

Heca czy zamach? — „Czerwony Wiedeń” — Niemieckie fermenty — Tocznie noży — Liga deklamuje

Ostatni wydarzeniem politycznym, które narobiło wiele hałasu, jest nieudany zamach stanu, jaki usiłowała przeprowadzić w Austrii „Heimwehra” — ugrupowanie faszystowskie.

„Ilustr. Kurj. Codzienny” upatruje przyczyny wybuchu w Austrii zachwianiem kanclerza Schöbera w związku z pogrzebaniem projektu unii celnej Austrii z Niemcami.

„Nie trzyma on (Schöber) w ręku „standardu narodowego zjednoczenia”, nie jest heroldem „triumfu niemieckości w środkowej Europie”, więc też ks. Seipel i przywódca „Heimwehry” przestali się go bać. Gdy zaś chrześcijańsko-społeczny rząd nie bał się nigdy, toż nie dziwnego, iż uznali, że nadszedł czas wznowienia prób obalenia nienawistnej im republiki”.

„Szopa” zamachu skończyła się bardzo szybko.

„Robotnik” niepowodzenie zamachu faszystowskiego „pucz” tłumaczy silnym oporem socjalizmu „czerwonego Wiednia”.

„Faszyści austriaccy od wielu lat czynią starania, aby władzę w państwie zdobyć. Jedyną przeszkodą jaka stoi na drodze do urzędu, stał się ich celem jest potężna organizacja socjalistyczna i republikańska „Schutzbund” skupiający w swoich szeregach dziesiątki tysięcy robotników”.

Krakowski „Czas” widzi raczej przyczynę w wadach obowodu faszystowskiego:

„Obecnie ten nigdy nie był jedno Rty, a pomiędzy poszczególnymi przywódcami panowało stale współzawodnictwo, nie mówiąc o różnicach w poglądach na ustosunkowanie się Heimwehry do aktualnych zagadnień”.

A poza tem wszystkim: „Awanturę impreza Priemera była raczej kurioznością zamachu. Nie jest jednak pozbawiona znaczenia, jako znak czasu, ja ko objaw pewnych niebezpieczeństw”.

ATLANTIC

Chmieleń 33

p. 4, 6, 8, 10, 15

Gigantyczne arcydzieło najnowszej produkcji Metro-Goldwyn-Mayer

SZARY DOM

Nadprogram aktualności dw. „Fory” oraz „Micky Mouse”.

„majestic”

Nowy Świat 43, Poczt. o godz. 5.45

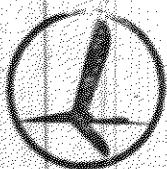


Wytw. Columbia Nat. Corp.

Film, którego dotychczas nie widziano, ani nie słyszano

Uwaga: Ceny miejsc dla młodzieży znacznie niższe.

Podróżuj samolotem



P. L. „Lot”

Lolek, „Koci Łeb” i łajdacka kompanja przed obliczem sprawiedliwości

Apasze — są dokuczliwym i niespokojnym narybkiem Łańdego wielkiego miasta.

Policja obyczajowa nieraz już słyszała o szajce opryszków będących plagą kobiet kontrolnych. Zbiry zapraszali zazwyczaj młode dziewczęta na wodkę, a później po upiciu ofiary, po pobiciu i znęcaniu się, dopuszczali się haniebnych praktyk.

Ze strachu, poszkodowane nie skarżyły się na zezwierzęconych zbrodniarzy, którzy na usługi swe mieli nawet kobiety współniczki plugawych orgij. Na ślad zbrodniarzy władze wpadły dopiero przy wyświeleniu tajemniczej sprawy wywiezienia dwóch młodych dziewcząt ulicy na pole Mokotowskie, gdzie jedna przypłaciła życiem lekomyślną wycieczkę, a druga doznała dotkliwych oświeceń.

Szczegóły tego krwawego wypadku niewątpliwie Czytelnicy przypominają sobie z procesu Czesława Leszczyńskiego. Obecnie dwaj bracia jego, Aleksander, lat 23 o przezwisku „Lolek” i Henryk, lat 21 noszący piękny pseudonim „Koci Łeb” wespół z dwoma kolegami składają porachunki sądowe za sadystyczne znęcanie się i używanie do zwierzęcych praktyk niedoświadczonych prostytutek.

Na ławie oskarżonych zasiadło więc wczoraj pięć osób. Poza braćmi Laskowskimi, są to: 21-letni Henryk Matraszek o niskim czole typowego zbrodniarza, notowany za napad rabunkowy, opór policji, kradzież, porachunki z nożem w ręku; 30-letni Mieczysław Milczarek, groźny alfonso o nonumem wyrazie i oraz 26-letnia Janina Karpińska, kochanka jego, zawodowa prostytutka. Zaimowała się ona podstępem zwabianiem łatwowiernych dziewcząt i oddawaniem im w objęcia wietrznych zbrojenców.

Karpińska, spacerując z kochankiem swym po ulicy Kruczej, zaccpiła niejaką Marię

Szczałubą, proponując jej „zarobek”. Dziewczyna przystała, zawieziono więc ją taksówką do opuszczonego garażu na Solcu 45. Tam Laskowscy, Matraszek i Milczarek upoiili ją wódką, a wtedy Karpińska zaczęła zdzierać z dziewczyny odzienię, a gdy stawiała słaby opór, pierwsza dotkliwie ją pobiła.

Opryszki kolejno, bijąc i kopiąc ofiarę, znęcali się nad nią w bestjański sposób, a wreszcie zemdloną i pokaleczoną, pozostawili bez opieki w garażu. Szczałuba w albumie przestępców poznała Matraszkę i Henryka Laskowskiego, notowanego za kradzież i usiłowanie zniewolenia. Od nich dowiedziano się i o innych współnikach orgij.

Zaden z nich nie przyznał się, zwalając winę na kogo innego. Milczarek więc oskarżył Henryka Laskowskiego, a kochankę jego, Karpińską, obciążając znow Aleksandra, który tłumaczył się, że nic nie pamięta, bo był pijany.

Nie jest to bynajmniej pierwszy występ zwyrodniałców. Ma ją oni na sumieniu szereg podobnych sprawek, które zajmują się jeszcze śledztwo.

Proces dobranej czwórki sadystów oraz ich narzędzia zbrodni — kobiety, toczył się ze zrozumiałych względów przy drzwiach zamkniętych i żadnych szczegółów z przebiegu procesu podać nie możemy.

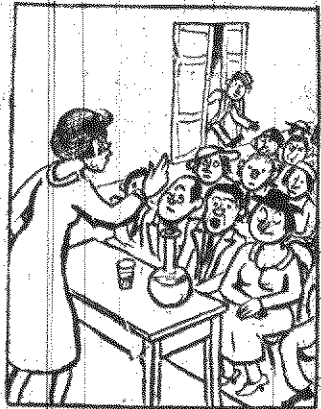
Mnóstwo obscurnych typów, apasów w jaskrawych szalikach, snuło się po korytarzach sądowych, tocząc wokół krwawo nabiegłymi oczyma. Byli to koledzy i duchowi współnicy, sądzonych łotrów.

Wyrok za usiłowanie porwania chłopca

Wczoraj ogłoszony został wyrok na małżonków Stelmachów za usiłowanie porwania małego chłopca, Józia Kucharskiego. Sąd uznał oboje winnymi i tylko przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących zawiesił im na dwa lata karę trzech miesięcy aresztu.

Wesoły Kacik

MIŁOŚĆ



— Miłość jest rzeczą piękną — powtarzają ludzie od wieków. — Czy miłość naprawdę jest piękna?

— Kocham cię — mówi ona. — Kocham cię — odpowiada ona.

Potem on wychodzi i wzdycha z ulgą.

— Nareszcie będę mógł spłacić dług.

A ona stała przed lustrem i szepcze radośnie.

— Nareszcie Zoska i Franka piękna z zadości, że mam takiego przystojnego chłopca.

To jest miłość! Czy to takie piękne? Albo?

— Muszę z tobą zerwać — tłumaczy on — kocham inną i chcę ją poślubić.

— Pody! — szepcze ona.

— Zabrałeś mi serce i teraz mnie rzucasz? Nie! Nie oddam cię innej! Oczy wam wypię!

On jest wzruszony.

— Jak ona mnie szalenie kocha — myśli.

— Wiem — oskarża ona: — to jest córka bogatego wdowca! Posag cię zniech!

— Nieprawda! — broni się on. — Wiesz, że sam jestem bogaty i idę za głosem serca.

— Wieem — szepcze ona coraz boleśniej. — Nie oddam cię, nie oddam.

Nagle uspokaja się. Ociera łzy.

— Dobrze — mówi — odejdę od ciebie, nie stanę ci na drodze do szczęścia, ale pod jednym warunkiem: że mnie wyswatasz twojemu teściowi.

— Him... może da się zrobić.

— Najdroższy wybuchła ona szaloną radością i rzuciła mu się na szyję. — Jakis ty kochany! To też była miłość! Powiedzcie sami, co w tem pięknego? Albo?

Są już starzy oboje. Czterdzieści lat po ślubie.

— Szczęśliwi ludzie — mówi wszyscy dookoła, — czterdzieści lat żyja razem w zdrowiu, w spokoju i miłości. Taka miłość jest piękna.

Ona, zgarbiona staruszka siedzi właśnie nad robotką. Obok niej wnuczka.

— Babciu — szepcze wnuczka. — Jakie to piękne, że wy się tak długo kochacie. Prawda, babciu, jakie to szczęście, żeś ty przed czterdziestu laty poznała dziadka?

— Eh, moje dziecko, zrobiłam wtedy wielkie głupstwo.

— Dlaczego?

— Starał się o moją rękę niejaki Ciupkiewicz, a ja mu odmówiłam. Dorobił się potem chłopak majątku i 20 lat temu umarł. Gdybym nie była głupia, tobym już od dwudziestu lat była bogatą wdową.

Piękne, co?

Wogóle powiadam wam, że ta historia z miłością, to jedna wielka bujda.

Napoleon Sadek.

Flirt

On: Jest pan dla mnie jedyną

kobietą!

Meta

mych uczuć, meta ideału...

Szalu

poprostu dostaje,

gdy stoję

lub siedzę obok pani...

On: Mami

pan mnie lub siebie...

On: Jedyna dla ciebie

gotów jestem...

Ona: Co? — Może z pięknym gestem

oddadę ci swe serce?

Śnią się panu kobierce

lub nie?

On: To nie... Tak zgubne

myśli odgarniam od siebie...

Lecz pani, pragnę ciebie!

Kocham! szaleję!

Ona: A ja się z tego śmieję...

Servus.

Oczy, które wszystko widzą

Fenomenalny jaśnowidz świata Ossowiecki w świetle prawdy

III.

INŻYNIER OSSOWIECKI A MARSZAŁEK PIŁSUDSKI MARSZAŁEK PIŁSUDSKI JASNOWIDZEM. ROZMOWY O „TEM CZEGO NIEMA A CO JEDNAK ISTNIEJE” MIERZENIE SIŁ „E 2 — E 4”.

Tajemny dar jaśnowidzenia, który dotychczas nie znalazł żadnego wytłumaczenia w nauce, jest niejednokrotnie darem wielkich umysłow. Należy zresztą zaznaczyć, że w pewnym stopniu jaśnowidzenie jest właściwością wielu ludzi. Znamy liczne wypadki, gdy przeczuwamy wypadki jakiegoś niebezpieczeństwa, choroby u bliskich, czy to notowane są wypadki przewidzenia pewnego faktu. I Ossowiecki natomist te objawy, które notowane są często u ludzi w słabszym stopniu, występują w formie niezwykle spolegliwej. To samo u Marszałka Piłsudskiego. Z historii wiemy, że również Napoleon odznaczał się zdolnością jaśnowidzenia w niezwykle silnym stopniu.

Gdy mrok zapada w komnatach belwederkich i zroziny całodzienna para u w ształu państwowego, Marszałek Piłsudski pragnie chwil zapomnieć

nia, nieraz znajduje je w rozmowach z Ossowieckim. W gabinecie inżyniera Ossowieckiego na pierwszym miejscu wisi wielka fotografia Marszałka z własnoręcznym napisem: „Inżynierowi Stefanowi Ossowieckiemu na pamięć rozmów o tem, czego niema, a co jednak istnieje — Józef Piłsudski”.

Nietylko jednak prowadził Marszałek rozmowy z Ossowieckim. Wielki mąż stanu dokonywał z wielkim jaśnowidzem niezwykle ciekawych eksperymentów — przenoszenia myśli na odległość, gay inżynier znajdował się w mieszkaniu a Marszałek w Belwederze. Rozmowy te udawały się znakomicie.

Marszałek Piłsudski dokonywał z Ossowieckim oficjalnie za protokółowego eksperymentu.

Marszałek zapisał na arkuszu papieru zdanie, przekazał je do grubej, białej koperty,

zapełnione nieprzejrzystej i zakleił kopertę, nakładając pieczęć ministra Spraw Wojskowych. Dokument został uprzednio sfotografowany. Ossowiecki znajdował się w mieszkaniu swego szwagra generała Jacyny. Treść dokumentu, dodać należy, była znana tylko Marszałkowi. Oprócz generała Jacyny znajdowali się jako świadkowie: adiutant Marszałka, generał Sosnkowski, księżna Worońska i kilka innych osobistości.

Ossowiecki wziął kopertę do ręki. Krople potu wystąpiły mu na czoło. Po kilku minutach zaczął mówić: „Widzę kilka liter, ach, to formułka szachowa, to jest e 2 — e 4”.

Wyniki jaśnowidzenia natychmiast przetелефonowano do Belwederu i dopiero nazajutrz Marszałek Piłsudski odpiętywał kopertę.

R.

Dalszy ciąg nastąpi.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

Poczem baron dodał na pożegnanie:

— Drogi hrabio, po śmierci ks. Góryckiego stał się pan właścicielem najpiękniejszego zamku w Polsce, najpiękniejszych obrazów, wspaniałych drogocenności i kosztowności rodowych, najbardziej wzorowych dóbr i pięknych lasów, ale najcenniejszym i najpiękniejszym klejnotem pozostanie nadal pańska czarująco-urocza małżonka. To skarb, kosztowniejszy, niż wszystko na świecie... Niech pan nie myśli, że ja żartuję, że chcę przez to powiedzieć, że żona pana dużo kosztuje, nie... mówię szczerze, że to najcenniejszy klejnot na świecie!

Aby nie słuchać dłużej słów barona, którego twarz zalał oblesny uśmiech, hrabia pożegnał się najgrzeczniej, jak tylko mógł.

— Ach, ty łajdaku, — pomyślał Jerzy, gdy baron był już daleko, — z jakąż rozkoszą zadusiłbym cię na śmierć, zdeptałbym cię, jak gada z rozkoszą nieziemska... Ale cóż, kiedy cię, lotrze, potrzebuje...

Czarski wszedł cichutko na palcach do salonu. Ujrzał Mirę, nachyloną nad biurkiem. Nie drgnęła na jego powitanie. Czyżby zasnęła nad listem?

Okazało się, że tak. Jerzy skorzystał z okazji i przeczytał:

„Kochana Stefusko, list, w którym piszesz mi o Waszym spokojnym trybie życia, napawa mnie goryczą, gdy myślę o naszym życiu tu...”

Jakaż różnica między naszym bytowaniem. Twojem — spokojnem, ułnem, szczęśliwem, bez wstrząsów i trosk, a mojem — stale wzburzonym, gorączkowem, chorobliwem, męczącym, o niejasnej przyszłości, a w teraźniejszości pełnem zmartwień i przykrości. Mąż mój może mnie kocha... Może... Czy potrafisz, Stefusko, zrozumieć całą rozpacz, kryjącą się w tem słowie? Czy zdołasz pojąć, jak boli mnie ta niepewność?

Czarski nie mógł dalej czytać, bo na reszcie listu Mira oparła swe łokcie, a na nich swoją głowę.

A jednak list ten zaciekał go szalenie.

Chciał za wszelką cenę poznać jego treść. Przecież to była dla niego jedyna sposobność przekonać się, co myśli o nim jego żona, tak dla niego zawsze pokorna, nigdy się nie skarżąca, ustępująca wszystkim jego zachciankom, zawsze potulna i posłuszna.

Usiłował czytać dalej. Z wielkim wysiłkiem wysunął jeszcze kawałek listu i przeczytał:

„Tobie, Tobie jednej zwierzę się z mej najgłę-

szej tajemnicy. Czasami zdaje mi się, że Jerzy... już mnie... nie kocha...”

Wtem odskoczył odruchowo w tył. Choć tak leciusiutko wysunął list, jednak Mira obudziła się.

Zanim przetarła oczy, był już tak daleko wyle, że nie mogła mieć żadnych podejrzeń, iż czytał jej list do Stefy.

— Przepraszam, że cię obudziłem, Mireńko, — rzekł pieszczotliwie.

— Nic... pisałam list... sen mnie zmógł.

— Znowu pewno do Stefuski?

— Tak.

— Jakże się miewa ta przemila kobiecina?

— Dobrze.

— Ma już dzieci?

— Jeszcze nie.

— To lepiej.

— Dlaczego?

— oB nie zepsuła sobie figury. Miała zawsze taką ładną. Szkodaby to psuć.

— Zdaje mi się, że nie to nią kierowało, o ile znam jej poglądy. Czyż może być coś miłszego, niż takie małenstwo, swoje, własne, które miło jest pieścić, wychowywać... takie małe dzieciątko, wierne i nieodstępne, podczas, gdy mąż...

— „pracuje? To, zapewne, chciałaś powiedzieć?”

— Może...

— Dziwi mnie, że nigdy właściwie nie jesteś ze mną szczerą. Zawsze mi odpowiadasz: „Może...” albo „Chyba” lub „Prawdopodobnie...” I tak mi się wydaje, jakbyś mi nie wierzyła, wąpiła o mojem dla ciebie uczuciu. A ja cię zapewniam, że z nikim mi nie jest tak dobrze, jak z tobą, tak, jak w tej chwili, na przykład. Niema dla mnie nic miłszego, jak tak oto patrzeć na ciebie, podziwiać twoją cudną urodę, słuchać twych słów...

— Pomyślałbyś kto, że to prawda...

— Mireńko, nie dręcz mnie twemi wątpliwościami. Czy wiesz, że gdy wszedłem do pokoju, stałem dłuższą chwilę, jakby rozmodlony w tobie. A zarazem czyniłem sobie najgorsze wyrzuty, dlaczego wieczoru nie spędziłem przy twoim boku, dlaczego nie gawędziłem z sobą o przyszłości, gruchając, jak dwa zakochane gołabki. Ale cóż? Jestem, jak cma. Biegnę do blasku i... opalam sobie skrzydła... Taki już jestem, niestety. Ale mimo wszystko, ty zawsze i wszędzie jesteś u mnie na pierwszym planie. Czy mogłym cię nie kochać, perelko moja najcudniejsza? Wolno ci wątpić o wszystkim: o moim rozsądku, o moim rozumie, o wszystkim, ale jednogłębnie ci nie przebaczył, gdybyś zwątpiła o mojej miłości ku tobie. Tem zażądałabym ci cios najboleśniejszy, śmiertelny...

Mira słuchała go z zachwytem, chwytając łapczywie każde jego słowo.

A on stał jej najpiękniejsze ze swych uśmiechów, najśłodziej ze swych spojrzeń, w głosie zaś miał tyle szczerości, że już znów mu wierzyła całkowicie...

Zresztą tylko o tem marzyła...

— O, jakbym ja chciała ci wierzyć, Jwzeńku, — rzekła, uśmiechając się przez łzy.

— Mireńko, pomyśl chwilę, czyż mogłbym nie kochać ciebie, istotki, tak dobrej, tak słodkiej, tak oddanej, tak bardzo, bardzo drogiej? Ależ musiałbym chyba mieć głaz zamiast serca!

Poczem zapytał zřęcznie:

— Co jeszcze... a! nio pisała?

— Takie rozmaite drobiazgi...

— A czy pozwoliłabyś mi przeczytać, co jej piszesz w odpowiedzi?

Mira zarumieniła się po uszy. Po króciutkiem wahaniu rzekła:

— Jeżeli chcesz, proszę bardzo — i pokazała mu list ręką.

A on na to:

— Nie, wolę, żebyś ty mi sama przeczytała. Chcę słuchać twego głosu. Wiesz przecież, że to dla mnie najpiękniejsza muzyka...

I dodał ciszej jeszcze:

— Wiesz to przecież dobrze...

Zadna kobieta nie umiała oprzeć się urokowi Jerzego, gdy uderzał w najczulsze struny, gdy czarował pieszczotliwą słowozą swego melodyjnego głosu. Tem bardziej więc Mira, która go kochała z całym oddaniem i poświęceniem.

— Chcesz wiedzieć, co napisałam Stefie? — zapytała, śląc mu aksamit swego spojrzenia.

— Bardzo...

— A może się na mnie pogniwasz, gdy się dowiesz...?

— Nigdy w życiu za nic na ciebie się nie pogniwam, Mireńko.

Poczem zawołał ze szczerością, która byłaby wzruszająca, gdyby nie była udana:

— A co? Może mnie oskarżasz?

— O tyle, że... mówiłam sobie, iż inaczej wyobrażałam sobie nasze życie, o innym szczęściu naszym marzyłam... Od chwili naszego ślubu, byłam prawdziwie szczęśliwa zaledwie kilka dni...

— ... spędzonych w willi Liljowej?

— O, właśnie! Miałam wtedy męża dla siebie, męża bliskiego memu sercu, czułam się, jak w raju...

— ... bo byliśmy sami, zupełnie sami?

— Może...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Przez miłość do przestępstwa

Pewnego dnia, kiedy od rana prócz suchej bułki nic nie miałam w ustach, przechodząc koło sklepu jubilerskiego, zatrzymał się przed wystawą, w której lśniły się rozmaite pierścionki i kolczyki brylantowe. Za taki jeden pierścionek mogłabym się najęść do syta i zapłacić zaległe komorne, pomyślałam sobie. Szatan mnie skuł i po chwili namysłu weszłam do środka. Jak już panu zaznaczyłam, byłam przyzwyczajona, a nawet elegancko ubrana, to też na spotkanie moje wyszedł młody człowiek, stojący za ladą. Pod pretekstem kupna pierścionka kazałam sobie podać do wyboru rozmaite pierścionki. Serce mi biło, jak młotem i krew uderzała do głowy. Korzystając z jego chwilowej nieuwagi, pochwyciłam jeden z pierścionków i zřęcznie ukryłam w

kieszoni palta. Tak przytem drżałam, że dziwię się po dziś dzień, iż nie zauważył on tego. Ziem.a się pode mną paliła i chciałam się jak najprędzej wydostać na ulicę. Wreszcie powiedziałam mu, że jestem niezdecydowana co do kupna i przyjdę po południu, poczem opuściłam sklep.

Bedąc w posiadaniu skradzionego pierścionka, nie wiedziałam narazie co z nim uczynić, wreszcie przypomniałam sobie o lombardzie, gdzie zastawiłam już poprzednio własną biżuterję i gdzie jeszcze tydzień przedtem zastawiłam ostatnią pamięćkę rodzinną, medaljonik. Skierowałam swe kroki do owego lombardu. Drząc jeszcze całą, położyłam na koncie skradziony przed kwadransem pierścionek. Taksator spytał mnie, ile żadam. Znalazłam się

w strasznej sytuacji, gdyż przyznać szczerze, że przyrzekałam się skradzionemu pierścionkowi tylko powierzchownie i nie wiedziałam nawet, jaką przedstawia wartość. Odpowiedziałam na chybił trafił — dwa funty. Taksator, nie mówiąc ani słowa, wypisał kwit na żadaną przeze mnie sumę i po chwili wypłacił mi pieniądze. Niebawem znalazłam się na ulicy.

Natychmiast udałam się do domu, gdzie zapłaciłam gospodyni zaległe komorne, co wyniosło przeszło połowę otrzymanych w lombardzie pieniędzy. Wobec tego, że przeszło tydzień nie jadłam nic gorącego, udałam się do pobliskiej restauracji, gdzie zjadłam już tak dawno upragniony obiad.

Przyznaję szczerze, że trufie w domu rodzicielskim nie smakowały mi tak, jak wołowina, zjedzona tego dnia w owej pod rzednej restauracji.

Minęło kilka dni i uzyskane z zastawionego pierścionka pieniądze wyczerpały się i pozostałam znów bez grosza. Nie będąc taifa przed panami, że zachęcona powodzeniem przy pierwszej kradzieży postanowiłam spróbować szczęścia po raz drugi. Ubrałam się tedy i wyszłam na miasto w poszukiwaniu jakiegoś odpowiedniego sklepu, gdziebym mogła coś ukraść.

Po dłuższych poszukiwaniach znalazłam sklep taki przy Blumsbury Avenue. Nie namyślając się ani chwili, weszłam do środka. W sklepie zastałam tylko jedną starszą kobietę i młodą panienkę. Opowiedziałam im o moim zamiarze, że chcę kupić dla narzeczonego szpilkę brylantową do krawatu, lub pierścionek brylantowy. Natychmiast panienka, będąca w sklepie, pokazała mi cały szereg pierścionków i szpilek nadzwyczajnej piękności. Uwagę zwróciłam na jeden z pierścionków z dużym brylantem czystej wody. Postanowiłam właśnie ten brylant w jakikolwiek sposób zabrać. Cały czas zabawiałam rozmową obie kobiety, opowiadając im o moim rzekomym narzeczonem. Obie były mną zachwycone. Wreszcie skorzystawszy z ich chwilowej nieuwagi, ukryłam upatrzony przeze mnie pierścion.

Przyznaję szczerze, że tym razem nie uczuwałam żadnej obawy i zachowałam w zupełności zimną krew. Tak jak i pierwszym razem, spędziwszy jeszcze krótki czas w sklepie, pod pretekstem, że muszę się jeszcze zastanowić, opuściłam sklep, żegnana serdecznie przez właścicielkę i młodą sprzedawczynię.

— Czy przy popełnianiu kradzieży, nie uczuwała pani żad-

nych wyrzutów sumienia? — zapytał inspektor Scott, zwracając się do księżniczki.

— Przyznam się panu szczerze, że nie zdawałam sobie z tego sprawy, — odpowiedziała. — Szło mi oto by jakiś czas, dopóki nie zostanie ujęta, spędzić w dobrobycie, do jakiego byłam przyzwyczajona, od dzieciństwa.

Spojrzelismy na nią ze zdumieniem. Opowiadała to z tak zimną krwią, że mimowoli odnosiło się wrażenie, jakby miało się przed sobą zawodową złodziejkę, a nie przedstawicielkę arystokratycznego rodu.

— Niech pani opowiada dalej — odezwał się wreszcie inspektor Scott.

Po wyjściu ze sklepu, wolnym krokiem udałam się na stację dorożek i zająwszy miejsce w pierwszej z brzęga, kazałam odwieźć się do domu. Tym razem byłam już przeziębioną i ze skradzionym pierścieniem nie poszłam do lombardu, lecz obejrzaawszy go dokładnie w swoim mieszkaniu, wyszłam powtórnie, by ustalić jego rzeczywistą wartość. W tym celu udałam się do Hatton Garden, gdzie, jak się dowiedziałam, mieści się giełda brylantów. Wszedłam do jednego ze sklepów jubilerskich.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA

WRZESIEŃ

16

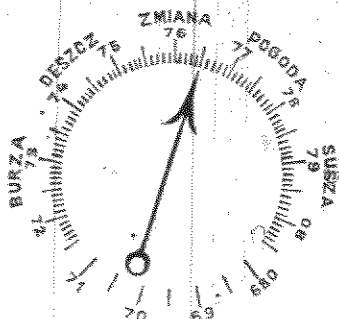
Środa

Wschód słońca
g. 5 m. 10
Zachód słońca
g. 17 m. 51

Winszujemy:

Dziś — Korneliuszowi
Jutro — Franciszkowi

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 0,8 rano

Wczoraj ciśnienie barometru.
759 — tendencja zwykła

Nocne dyżury aptek

Dziś — Apteka Klinkowskiej
na Plac Batorego 2, tel. 112.

Apteka E. Stępniewskiego
ul. Jerozolimska 4, tel. 312.

Apteka Trop Kryńskiego ul.
Białostocka 54, tel. 103.

Co usłyszymy dziś
przez radio.

WARSZAWA. Godz. 11.40. Przegląd prasy kraj. PRT. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak. 12.06. Program na dz. bież. 12.10. płyty gramofonowe 13.10. Urząd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. komun. gospodarczy 15.25. odczyt 15.45. komun. 16.20. Muzyka z płyt gramof. 16.45. Kom. Centr. Biura Hydr. dla żegl. i rybaków 17.15. płyty gramof. 17.35. Odczyt 18.00. Muzyka lekka 19.00. Rozmowa 19.20. kom. Tow. Zachęty 19.25. Muzyka z płyt gramofonowych. 19.40. Skrz. poczt. rolnicza. 19.55. Urząd. Kom. Państw. Instyt. Meteor. 20.00. Prasowy Dz. Radjowy 20.10. Komun. sportowy 20.15. koncert 22.00. feljton 22.15. Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.20. Kom. meteor. lotn. sportowy i polite. 22.25. Program na dzień następny 23.00. Muzyka tęczna.

Scena i ekran.

Kino Światowid — „Z dnia na dzień”. Adam Brodzisz.

Kino Polonia — „Kawiarenka”
Kino Apollo — „Policmajster Tagiejew”.

Kursy Kierowców
SAMOCHODOWYCH

pod kier. techn.

P. ŻURAWSKIEGO

zostały przeniesione
do domu nr. 7 przy ulicy
Mostowej.

Rutynowany fachowiec długoletni pracownik
znanej firmy krawieckiej w Warszawie ZARĘBY

O. OIERZEJSKI

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzył
ZAKŁAD KRAWIECKI DAMSKI I MĘSKI
w Grodnie, przy ul. BRYGIDZKIEJ Nr. 19 (z frontu).
Przyjmuje wszelkie zamówienia ze swego i powierzonego mater.
Wykonuje bezwzględnie solidnie, po cenach przystępnych.
Krój pierwszorzędnym.

Przez Europę na motocyklu.

Pomietamy wszyscy jeszcze wycieczkę na motocyklu kpt. Luckiego do Czechosłowacji, Jugosławii, Italii, którą odbył w zeszłym roku.

Obecnie kpt. Jerzy Lucki udał się w taką samą podróż poprzez cały kontynent, aż do Hiszpanii.

Chcąc zachować sportowy charakter podróży zabrał ze sobą namiot i podczas wycieczki prowadzi życie obozowe. Obecnie nasz dzielny motocyklista znajduje się we Francji i dąży do gór Pirenejskich, pogranicza z Hiszpanią.

Straszną śmierć
dziecka i matek w ogniu.

W Szczytnikach wybuchł u bielej nocy w zagrodzie Konstantego Denusiaka groźny pożar, który szybko rozprzestrzenił się, gdyż zastał mieszkańców pograżonych we śnie.

W czasie panicznego opuszczania płonącej zagrody, zapomniano o 2-letniej córeczce Janinie. Denusiakowa rzuciła się do płonącej chaty, ażeby wyratować dziecko, w tym jednak momencie zawałił się strop,

który ją przygniótł i dotkliwie poparzył.

Do płonącej żywcem Denusiakowej podbiegła w pewnej chwili teściowa 66-letnia Marja Denusiak, która chciała synową ratować, lecz również i na niej zajęły się suknie. W rezultacie obie kobiety w straszliwych męczarniach zmarły. Dziecko spłonęło żywcem.

Równocześnie ogień przenosił się na 4 zagrody, powodując straty 150.000 zł.

Niezwyczajna podróż chłopca z Bolszewji
do Polski.

Na dworcu w Stolpcach w jednym z wagonów pociągu towarowego znaleziono jakiegoś młodego chłopca w pace z trocinami. Okazało się, że jest to 16-letni Paweł Czerniewicz, zbiegły z Mińska.

Nie mając pieniędzy na podróż a bojąc się, że go zatrzymają, wsiadł do paki i w ten sposób przywędrował do Polski. Czerniewicz ma rodzinę koło Warszawy.

Pożar, skutkiem
niedozoru.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

Xenia Dešin zamiast
Xenia Deśni

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnych biletów na pierwsze miejsca do najwytworniejszego kina w Grodnie „Światowid”.

Po wygrane bilety należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

W dniu 13.IX. rb. o godz. 14-ej we wsi Pużewicze, gm. Skidel w domu Sawy Elżbiety wybuchł pożar, skutkiem którego spalili się dach domu mieszkalnego i sieni oraz dwa prosiaki i część sprzętu gospodarskiego. Straty wynoszą około 500 zł. Posterunek P. P. w Skidlu ustalił, że pożar powstał skutkiem podpalenia względnie zaproszenia ognia, przez umyślowo chorego syna poszkodowanej, Mikołaja, który stale przebywał na strychu domu a po wybuchu pożaru, zbiegł w niewiadomym kierunku. Wypadku z ludźmi nie było.

Nieszczęśliwy
wypadek.

W maj. Obremszczyn, gm. Lasza, podczas pracy, został przygnieciony wałem od młocarni Litwiński Jan, lat 19, mieszkaniec m. Grodna (ul. Podhalańska), którego już nieżywego w dniu 13 b. m. przewieziono do szpitala sejmikowego w Grodnie. Dr. Docha, który udzielał pierwszej pomocy Litwińskiemu, oświadczył, że Litwiński będąc jeszcze w stanie przytomnym, powiedział mu, że dostał się pod wał młocarni wskutek własnej nieostrożności. Dochodzenie prowadzi Post. P. P. w Indurze.

Pobicie.

Plago Bronisław, zam. w Grodnie przy ul. Rów 10 zameldował na Post. P. P. w Grodnie o pobiciu go przez Popowa Grzegorza zam. przy ul. Zbożowej Nr. 19, skutkiem czego doznał lekkiego uszkodzenia ciała.

Nie zabijaj!

P. Chłodnemu Włodzimierzowi, Nowa Kolonia 67, odgrąża się Dranczewski Bronisław, Nowa Kolonia 71, że go zabije.

Poszkodowany na gorąco zameldował o tej strasnej groźbie policji, co być może odwiedzie Dranczewskiego od tak potwornego zamiaru, bo musi wiedzieć, że są skuteczne środki na ochładzanie takich temperamentów.

Kradzieże.

Goldberg Chaim, zam. w Grodnie przy ul. Złotarskiej 3, zameldował o kradzieży z jego sklepu podczas targu, 8 swetrów dzieciennych, wartości 50 zł.

Turczyn Fejga, zam. w Grodnie przy Placu Batorego zameldowała o kradzieży jej portmonetki około 100 zł. na rynku, przez nieznanego sprawcę. Dochodzenie prowadzi II Komisarjat.

Szczygieł Jadwiga, zam. w osadzie Pilsudy, gm. Hornica, zameldowała na Post. P. P. w Grodnie o kradzieży z jej zamkniętej komory, przez nieznaną sprawcę, garderoby wartości 400 zł. Dochodzenie prowadzi Post. P. P. w Grodnie.

W każdym urzędzie pocztowym możecie wnieść 3 złote, jako opłatę miesięczną na gazetę poranną

**Ostatnie Wiadomości
GRODZIENSKIE**

Ostatnie dni

Ulubienica publiczności
CHIROMANTKA-ASTROLOG

zwana **Królową Wrózek**

jedyna w kraju, słuchaczka kursów chirosfii w Jenie.

Przepowiada z linii rąk i kart medjumicznych.

Daje rady i wskazówki na wszelkie okoliczności życiowe a także jak postępować
by być kochaną.

od 11—2 i od 4—8.
ul. Orzeszkowej 8, I piętro

RODZICE!

Rozpoczynając z Bogiem rok szkolny pamiętajcie o **oszczędności**! W dzisiejszych trudnych czasach, każdy może zaoszczędzić sporo pieniędzy kupując wszystkie potrzebne artykuły jak:

Podręczniki szkolne

(używane z rabatem do 50%)

Materiały piśmienne

Pomoce naukowe

Tornistry, teczki

skórzane i płócienne

— po cenach fabrycznych —

Jest to możliwe tylko w księgarni i składzie mat. piśm.

E. IBERSKIEGO

GRODNO, Dominikańska 29,

gdzie są najniższe ceny

Zakupującym materiały piśmienne dodaje się bezpłatnie „Mój dziennik” lub „Przyjaciel szkolny” na 1931-32 rok.

**Kupujcie tylko
wyroby krajowe!**

20—x 115

W SZKOLE

ODZNAKI SZKOLNE

do czapek lub beretów

według wzorów szkolnych

są do nabycia

— tylko u grawera —

L. ACHUNA

Dominikańska 3

vis a vis banku Zakhejma

—————

—————

—————

ZGUBIONO dwa dowody oso-

biste na dwie klacze wystawione

przez Gminę Jezioro, № №

E. 840394 i E. 840395. Właściciel

klaczy Józef Boubyr, wieś

Stryjówka gm. Jezioro.

—————

POTRZEBNI

starsi chłopcy

do sprzedaży gazet

Zgłaszać się do Administracji

Ostatnie Wiadomości

Grodzienskie

ul. Rydza-Smigłego 6.

KINO

„Światowid”

Brygidzka № 2

pocz. seansów:

I—17,30, II—19,40, III—21,40.

Ceny miejsc: parter 80 gr.
balkon 60 gr.

Epokowy film polski

„Z DNIA NA DZIEŃ”

w roli
głów.

Adam Brodzisz i Irena Gawęcka

Nowy rok szkolny

w Przedszkolu T-wa „Przystań”.

Dnia 1 października r. b. Przedszkole T-wa „Przystań” rozpoczyna nowy rok szkolny.

Zapisy przyjmuje i wszelkich informacji udziela sekretariat T-wa między godz. 10 i 13 w Magistracie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Smigłego Nr. 6

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamieszkania zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor — Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Olski i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.

R-dakt. r. przyjmie od 15—18